Gazeta Krakowska.

Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 153.

Kwartalnie kosztuje złotych szesnaście miesięcznie złotych sześć.

PIATEK 9 Lipca 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6"	27" 5''' 931	+ 12, 4	4, 54	ZPn. Zachodni słaby	Chmury	Mały Deszcz
7	2	5, 703	+ 20, 9	5. 22	Pł. Zachodni ..	Pogoda z Chmurami	
	10	5, 572	+ 16, 0	6 30	Pł. Zachodni słaby	..	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Komitet żywienia Ubogich w Krakowie.

Od dnia 7 czerwca po dzień dzisiejszy rozdano ubogim 27,445 porcyi żywności i chleba. Porcya takowa wraz z chlebem kosztowała gr. p. 7. Do pozostałości kassowéj w ilości złp. 7941 gr. 4 wpłynęło w biegu ostatniego miesiąca złp. 2097. Wydano złp. 4798 gr. 3. Zostaje w kassie złp 5245 gr. 1.

Zważywszy trwającą nędzę, komitet przedsiewziął przedłużyć rozdawanie żywności i chleba aż po dzień 1 sierpnia, pomimo szczupłości funduszów, pełen nadziej że za Boską pomocą uiści się z powołania swojego. Bilety płatne na żywność z chlebem lub bez chleba, będą ciągle sprzedawane w Handlu W. Bochenka po gr. p. 7 i 4.

Kraków dnia 7 Lipca 1847 r.

Wiadomości zagraniczne.

— *Londyn* 18 *Czerwca.* —

Jéj Królewska Mość przyjmowała wczoraj na dworze znakomite osoby i prezydowała na radzie tajnéj. — Jutro xżę Albert towarzyszyć będzie obcym gościom do wyspy Whigt, gdzie mają zwiedzić Osbornhouse, rezydencyę królewską na wyspie Whigt.

Czynią przygotowania dla wyszukania wyprawy sir J. Franklin, która wyruszyła do bieguna północnego. W tych dniach wsiądzie na okręt oddział ochotników z korpusu saperów i inżenierów do zatoki hudsońskiéj, by tam zimę przepędzić i na przyszłą wiosnę pod kierunkiem Dra Richardson ruszyć daléj, wyszukania owéj wyprawy do bieguna, jeżeli do téj pory nie otrzymamy o niéj wiadomości.

Wiadomości o stanie żniw w prowincyach irlandzkich, są bardzo zadawalniające, a obawa o kartofle prawie zupełnie znikła.

Limerick Chronicle donosi o morderstwie strasziiwem jakiegoś naddzierżawcy, który kilku dniami wprzód pozwał przed sąd kilka osób, gdyż te nie płaciły podatku. Gromada zamaskowanych wpadła do domu zastrzeliła go, znieważyła żonę, córkę i syna i poraniła wszystkich niebezpiecznie. Syn w skutek tego umarł na drugi dzień.

Dziś xiążę Wellington dał zwykły swój obiad na pamiątkę bitwy pod Waterloo: pietnastu weteranów na nim się znajdowało, którzy téj bitwie byli przytomnemi. Xiążę Albert był także obecnym.

Sun donosi, że parlament przez królowę osobiście zamkniętym zostanie. Wybory jednak dopiero zostaną odbyte po żniwach w miesiącu wrześniu.

— *Madryt* 11 *Czerwca.* —

Jenerał-kapitan Katalonii, don Santiago Mendez Vigo, wydał w dniu 5 czerwca odezwę do portugalczyków z Valenza, w któréj wzywa ich, by jego wojska przyjęli jako braci i rozkazuje powstańcom złożyć broń władzom właściwym, inaczéj surowo mają być karanemi. Powstańcy z Brago uwiadomili go, że konsulowie angielski i hiszpański rezydujący w Oporto, wzywali go do wstrzymania kroków nieprzyjacielskich, ale jenerał-kapitan odpowiedział, że wówczas wstrzyma kroki nieprzyjacielskie, gdy mu złożą listy wzywające od tych konsulów. Wojsko jego zajmuje Port de Lima. — Z Lizbony dowiadujemy się, że Sa da Bandeira gotów był poddać się, ale królowa już dziś nie chcę słyszeć o ułaskawieniach.

Jenerał Concha w dniu 9 znajdował się na czele 9000 ludzi w Zamora, a w dniu 9 posłał 5 batalionów strzelców do Alcanices tuż przy granicy portugalskiéj naprzeciw Braganza. Zresztą, w owéj armii pomocniczéj taki brak pieniędzy panuje, że jenerał Concha na swój kredyt osobisty pożyczył pienię-

dzy, by żołnierze mogli dostać chleba. W kasie wojskowéj dla 10,000 ludzi znajdowało się zaledwie 800 piastrów (3200 złp.)

Wystąpienie zbrojne Hiszpanii w sprawy portugalskie, jest politycznym krokiem, którego skutków trudno przewidzieć. Trudno myśleć, by to wystąpienie przywróciło pokój i porządek w Portugalii, gdy przypomniemy sobie siłę i zaciętość wzajemną stronnictw. Pomoc zbrojna, którą mocarstwo zagrożone wstrząśnieniami niesie sąsiedzkiemu rządowi, równie zagrożonemu, przeciw poddanym, może się zamienić na miecz bardzo obosieczny. Cały ciężar nienawistnéj interwencyi spadnie na Hiszpanię, kiedy z drugiéj strony Anglia w Lizbonie dość wpływu zachowa, by zniweczyć wszystkie zamiary Hiszpanii obrócenia Portugalii w państwo pod jéj wpływem zostające. Interwencyi portugalskiéj celem nie tyle pokój w Portugalii, jak poparcie interesu stronnictwa tutaj panującego. Moderatyści oparci na Francyi, uważają wystąpienie Hiszpanii za tryumf ich polityki nad polityką angielską, a wytępienie portugalskich powstańców sądzą że najważniejszém zadaniem. Gdyby tutaj rządził Narvaez, Mon lub Pidal, to hiszpańskim jenerałom danoby rozkaz rozstrzelania wszystkich powstańców portugalskich na wzór hiszpański.

Chociażby zresztą rozkazy wydane hiszpańskim jenerałom brzmiały inaczéj, to nie ulega wątpliwości, iż rząd angielski ograniczyć myśli interwencyą w ściślejszych granicach jak tu pragną. Progresiści zresztą nie mają dość energicznych wyrazów dla potępienia interwencyi, szczególniéj powstają oni na lorda Palmerston.

— *Portugalia.* —

Londyn 16 *Czerwca.* Wiadomości z Lizbony do 9 a z Oporto do 11 b. m. dochodzące nie donoszą nam o żadnym wypadku, którýby sprawę królowéj i powstańców stanowczo rozwiązał. Oczekiwano ostatecznego postanowienia rządu angielskiego względem zabranych jeńców pod das Antasem. Portugalscy jeńcy ciągle tak jak wprzódy trzymani są w małéj forteczce San Juliano i dopiero od kilku dni pozwolono im przyjmować odwiedziny krewnych i przyjaciół. Okręta zabrane powstańcom zostały wydane rządowi, toż samo w tych dniach z bronią ma nastąpić.

Junta w Oporto objawia jednak ciągle dość energii. Ustąpiła o tyle, iż Sir Hamiltonowi Seymour przedstawiła jako jedyny warunek poddania się, uformowanie gabinetu, któryby mógł kraj ochronić od samowolności, ale dotąd jeszcze znajduje się w położeniu takiem, że może przedstawiać warunki. Sir Hamilton Seymour nakłaniał królowę, by uformowanie gabinetu poleciła hrabiemu Lavradio, którego gabinet zamachem stanu z 6 października został zwalonym, ale królowa, licząc już teraz na pomoc trzech mocarstw interweniujących, niechce ani słyszeć o środkach zgody. Angielska eskadra połączona z dwoma hiszpańskiemi i jednym francuzkim okrętem wojennym blokuje Oporto; przy barco d'Alca wkroczyło do Portugalii 1300 hiszpanów, a Saldanha, połączywszy się z baronem Casal, w 8000 ludzi ruszył do Carvalho o 7 mil angielskich od Oporto. Junta ma jeszcze pod rozkazami 7 do 8000 ludzi, zdaje się jednak, że w ostatecznym razie rzuci się w ręce anglików. W dniu 7 b. m. oświadczyła ona angielskiemu konsulowi w Oporto, iż gotowa jest przystać na warunki jéj podane, a gdy konsul nic stanowczego nie odpowiedział, posłano margrabiego de Loulé z tém poleceniem do Lizbony.

Powstańcy stojący obozem w St. Ubes posłali także do Lizbony margrabiego de Tauba, by z posłem angielskim wejść w układy na korzyść Sa da Bandeiry i jego armii. Margrabia znajduje się na angielskim admiralskim okręcie. Warunki jakie sir Wiliam Parker położył co do poddania się Sa da Bandeiry są następujące: 1) Wojska Sa da Bandeiry złożą broń i poddadzą się jako jeńcy wojenni Anglii, na tych samych warunkach co das Antasa korpus; 2) Odprowadzonemi zostaną do jednéj z twierdz i zostaną tamże pod strażą angielskiego garnizonu lub na okrętach angielskich, nakoniec 3) własność szczególnych indywiduów, nie wyjmując koni i oręża nie ma być naruszoną.

W prowincyach północnych powstanie jest ogólném, a *Diario* donosi, że wojska hiszpańskie wkroczyły do Valenza. W prowincyi Minho panują niespokojności.

W Oporto trwa spokojność największa, rezydenci angielscy doznają jak najzupełniejszéj protekcyi, żadnego z nich nie pokrzywdzono.

Rozmaitości.

Lizbona, dwór Dony Maryi i ostatnie wypadki w Portugalii.

Tworząc u ujścia Tagu przestronną i głęboką przystań, Opatrzność naznaczyła tu wielkie miasto morskie. Lizbona zostawszy stolicą królestwa stopniowo na Maurach zdobywanego przez rycerzy chrześciańskich, dopełniła podwójnego przeznaczenia swojego: była handlującą jak Genua i wojowniczą jak Wenecya. Portugalczykowię, przymuszeni sąsiedztwem Hiszpanii, która ich od Europy odosobniała, do rozszerzania się na morzu, wyczerpywali się na zdobycze, na wyprawy awanturnicze; rozproszyli się na wszystkich punktach kuli ziemskiéj, z ujmą rodzinnego kraju. Tag był drogą po któréj bohatyrowie przez Camoensa opiewani, a którzy stali się świata podziwem, wybiegali ku nieznanym wybrzeżom; cała Portugalia szła za tym popędem a Lizbona, dumna z flot swoich, rozciągała się nad brzegiem wód, jakby je lepiéj zasłonić chciała. Dalekie już czasy, kiedy chorągiew królów drugiéj dynastyi rozwijała się zwycięzko na wszystkich morzach; lecz te chwały pełne wspomnienia żyją dotąd w religijnych i

wojskowych pomnikach, stojących w pobliżu stolicy, i są najpiękniejszą jéj ozdobą. Podróżnik przebywszy wysokie bałwany które z wielkim łoskotem rozbijają się o piaszczystą ławę rzeki, pozdrawia z uszanowaniem tych milczących świadków innego wieku; cofa się w wieki aż do Manoela i Jana IIIgo.

W miejscu gdzie Tag ścieśnia się między wysokiemi wzgórzami i naprzeciwko staréj cytadelli Torre Velha, pod stopami skał rozsiadłéj, wznosi się wieża Belem. Jak wysunięta strażnica, ukazuje się na pobrzeżach i zapowiada żeglarzowi że port bliski. Całą wysokością swoją panuje nad starą warownią, najeżoną wieżyczkami, ku morzu wykręconą, a od strony brzegowiska zasiekami ciernia bronioną przed falą. — Czworograniastym kształtem i basztą co ją wieńczy, jest i cytadellą i obronną strażnicą. Na krańcach ściany ku brzegom zwróconéj, stoi dwóch archaniołów z długiemi skrzydły, a na ścianie od morza wisi ganek na pół maurytański na pół gotycki, po nad którym rysują się wypukłe herby królów Portugalii. Między blankami wydłótowanym jest krzyż zakonu Chrystusa, tak że się zdaje jakoby rycerstwo stało na platformie z błyszczącemi tarczami; to godło potężnéj milicyi która posiadała komanderye w Afryce, w Indyach, w Brazylii, jest niejako motywem panującém w balustradach, wiszących po czterech ścianach wieży. Poeta, kronikarz Jana IIIgo, Garcia de Resende, podał plan téj budowy, która jast najdoskonalszém wyrażeniem wojskowéj architektury Portugalskiéj przy końcu XV stulecia, a jakby dla jéj uzupełnienia, stanęły w 1,500 r. o kilka kroków daléj, klasztór Belem i kościół Panny Maryi, budowle nacechowane całkowicie piętném religijnym téj pięknéj epoki. Drzwi kościoła Panny Maryi, w łuk spiczasty zakończone z płomieniami, do których przypierają zdobne kolumienki, dźwigające poważne posągi Świętych i Apostołów, otwierają się od strony morza, które niegdyś, w czasie wielkiego przyboru sięgało aż pod stopy kościoła. Pierwsza z tych budowli pobożne otrzymała przeznaczenie: zamieniono ją w *casa pia*, to jest dom przytułku dla sierót, druga pozostała milczącą i posępną, jak przystało na przybytek modłów, gdzie spoczywają zwłoki znamienitych męży. Króle, królowe, xiążęta leżą tam w grobach przez czas i ludzi szanowanych. Manoel, jedyny monarcha któremu historya udzieliła przydomek *szczęśliwego*, tak panowanie jego było pomyślném, leży tam obok Iana IIIgo, który podniósł uniwersytet Koimbry, a okrętami swojemi sięgnął aż do Japonii. Sebastyan, który przeszyty ranami i opuszczony na polu bitwy, poznanym został przez jednego z paziów królewskich po licznych znamionach, któremi ciało jego, wedle świadectwa ówczesnego kronikarza, pokrytém było jakby gwiazdami, ma przy sobie starego kardynała-króla, który z słabych rąk wypuścił berło Portugalii a dostało się ono w dzielne dłonie Filipa IIgo.

Wieża oznacza granicę dokąd okręty podpływać mogą i rzucać kotwicę; klasztór z kościołem, zdobi najdalszy cypel wsi Belem, którą Lizbona za przedmieście swoje uważać powinna. Ściśniony między płonnemi pagórkami a Tagiem, wielki gród rozciągnąć się musiał w kierunku drogi, którą szły floty i posunąć się ku morzu. Mały letni pałacyk zbudowany w samém Belem, zdala od zgiełku portowego i wrzawy arsenałów, nie został wyprzedzony szeregiem wytwornych domów wieś składających, które szykują się niby dworzanie za dworem. Cudzoziemiec od morza przybywający, który uwielbiał te trzy gotyckie budynki, uśmiechać się musi na widok rozkosznego pałacyku choć nędznego z wejrzenia, złożonego z budynków nieregularnych, bez ładu porzucanych, otoczonego tarasami, na których pod nożycami ogrodnika, krzewi się smutnie grabina jakby dorobowiec jaki; lecz też i królestwo portugalskie sprowadzone jest do skromnych rozmiarów pałacy w którym królowie przemieszkują. Jan VIty, który miał opuścić zajęte swoje państwo i usunąć się do Ameryki, którego przywiązanie poddanych nie mogło uchronić od nieszczęść wszelkiego rodzaju, naprózno sypał skarby Brazylii na wykonanie planu zbyt pózno przedsięwziętego: powyżéj pałacu Belem, za małego po jego myśli, zaczął budować pałac w Ajuda który nigdy zapewne skończonym nie zostanie. Louvre ten, zaczęty na niezmierną skalę, już się ruiną wydaje; białe jego ściany, nie ocienione niczém, odrzynają się przykro na gorejącém niebie, smutne jak wielka myśl w wykonaniu zdruzgotana; czuć tam sparaliżowane wysilenie niknącéj dynastyi; zdaje się jakbyśmy na grób patrzyli.

Tak więc nad samym już brzegiem Oceanu, lud ten wierzący i wojowniczy odsłania się w dwojakiém wejrzeniu; przeszłość Portugalii wypisana tam niezatartemi głoskami. Jesteśmy na rzece; oto ciągną się rzędy pałaców i domów; widziane z morza pięknie się wydają. Nie ma grobli, tam bulwarków: kilka ogródków błyska posępną zielonością cytryn i pomarańcz; niezliczone okna, wszystkie wychodzące na Tag, okazują oku rozległe widnokręgi na falach i górach; miejscami klasztory i kościoły, z łona tych wzgórz budynkami zasłanych, strzelają ku obłokom smagłemi dzwonnicami, kopułami potrzaskanemi; długa droga, idąc za nierównościami brzegu, sprawia to, że wozy w muły i woły zaprzęgane, ciągną równo-legle z czółnami i statkami; zagmatwana sieć ulic i uliczek, które jak potoki, biegną wężykiem wskróś tego labiryntu nieregularnych budynków, nagromadzonych skutkiem czasu i okoliczności na stromym spadku: oto część zachodnia Lizbony. Za tym nieładem przez rozmajtość swoją malowniczym, za tą mieszaniną którą odległość zaciera, następuje prawdziwa stolica, jak podniosła się po trzęsieniu ziemi w 1755 r. przeobrażona geniuszem margrabiego Pombal.

Wzgórza na których rozproszyło się miasto, rozwierając się, zostawiają między sobą przestrzeń płaską, w tém właśnie miejscu gdzie Tag, pozbywszy się gór które go przy ujściu ściskają, w morze się roztacza. Tam jest środek tego zbyt rozciągniętego grodu, oznaczony arsenałami, obszernemi nadbrzeżnemi groblami i ogromnym placem, do koła wielkiemi gmachami zabudowanym. Daléj znowu zaczynają się wzgórza; część starego miasta skupia się około katedry; ludna dzielnica rozciąga się naprzeciwko portu aż do baszty, która kładzie jéj granicę. Jako dopełnienie przedmieścia Belem, na którém rycerstwo lubiło stawiać wieże i żałobne kaplice, przedmieście złożone całkiem z małych kościołków a wielkich klasztorów, ciągnie się drogą do Santarem. Tam zakonnicy żyli w pokoju, zdala od zgiełku portowego, bo aż do nich nie dochodził, na przeciwko rozległéj przystani, któréj uroczyste a monotonne wejrzenie doskonale odpowiada kontemplacyjnemu życiu i rozmyślaniu. W dawnych miastach, gdzie nie brakowało miejsca, każdy budował jak mu się po-

dobało, a przecież z tego indywidualności ducha rodziła się prawie zawsze harmonia i malownicze wejrzenie. (D. c. n.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 7 do dnia 8 Lipca.

Zachorski Antoni ob., Koszucka Marya, z Polski; -- Tomitiusz Henryk, Pilat Stanisław, Komar Włodzimierz, de Beauwau xiążę, Ronssin Karol, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Fesi Fedor ob., Kattarschi Elżbieta, do Galicyi; -- Frelich Jan, do Polski; -- Tomitius Henryk, Wodzicki Henryk hr., do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 3525.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek zgłoszenia się P. Wilchelminy Zawadzińskiéj w imieniu własném tudzież Julii Maryi dwojga imion córki, Władysława Szczepana, Wojciecha Stanisława, i Kazimierza Władysława, trzech synów ś. p. Karola Zawadzińskiego działającéj, o przyznanie spadku po tymże pozostałego w ruchomym i nieruchomym majątku a w szczególności co do summy złp. 2000 na kamienicy pod L. 203 w gminie II. hypotecznie zabezpieczonéj. Trybunał po wysłuchaniu wniosku C. K. Prokuratora na zasadzie Art. 12 ustawy Hyp. z r. 1844 wzywa mogących mieć prawa do pomienionego spadku, aby takowe w terminie miesięcy 3ch zaprodukowali, w razie bowiem przeciwnym po upływie tego terminu spadek zgłaszającym się przyznanym zostanie.

Kraków dnia 5 Czerwca 1847 roku.

Sędzia Prezydujący
J. *Pareński.*
(1r.) Z. Sekr. P. *Burzyński.*

Nro 3250.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie artykułu 12 ustawy hypotecznéj z roku 1844, wzywa mających prawa do spadku po ś. p. Łucyi z Wysockich Fidzińskiéj pozostałego, składającego się z kapitału pierwotnego złp. 12,000 oraz kosztów złp. 144 w pozycyi 13, Wykazu Hypotecznego kamienicy pod L. 456 w gminie 4téj M. Krakowa intabulowanéj, a skutkiem klassyfikacyi szacunku tejże kamienicy Wyrokiem Trybunału z d. 18 Marca r. b. prawomocnym, w pozycyi 23 Billansu pod lit.: *a. b. c. d.* do kwoty ogólnéj złp. 5939 gr. 8, ograniczonéj, aby takowe w terminie miesięcy trzech Trybunałowi przedstawili, w razie bowiem przeciwnym po upływie tego okresu spadek rzeczony zgłaszającéj się Katarzynie Gajdzińskiéj przyznanym zostanie.

Kraków dnia 12 Czerwca 1847 r.

Sędzia Prezydujący
J. *Pareński.*
(2r.) Z. Sekretarz P. *Burzyński*

Nro 8,514.

CESARSKO KRÓL. DYREKCYA POLICYI

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W dniu 3 b. m. znalezione zostały zwłoki człowieka z imienia i pochodzenia nieznanego. *Rysopis:* wzrost średni, budowa koścista, tusza szczupła, włosy blond długie, twarz ściągła wychudła, oczy niebieskie, nos kończysty cokolwiek zadarty, usta średnie, zęby przednie kompletne, broda świeżo ogolona, wąsy podcięte na krótko; *ubiór:* górnica dość z cienkiego płótna nowa z granatowym kołnierzem wypustkami czerwonemi, na piersiach suknem czerwonym podszyta, druga górnica stara podwdziana z kołnierzem i obszyciem jak pierwsza, kaftan granatowy stary czerwonym suknem podbity, w kilku miejscach podarty lecz starannie pozszywany białemi nićmi, koszula płócienna cała, gacie dreliszkowe białe w niebiezkie wązkie paski połatane w kroku tym samym dreliszkiem, na kolanie prawym łata okrągła z drelichu w szerokie paski, kapelusz stary z taśmą, bóty stare podarte, worek jeden a w nim kwarta jęczmienia, worki dwa próżne, pęcherz na tytoń i w nim fajka drewniana w mosiądz kuta i cybuch krótki biały ordynarny.

O czém C. K. Dyrekcya Policyi kogo to dotyczéć może zawiadamia.

Kraków d. 4 Maja 1847 r.

Dyrektor Policyi
Kroebl.
Sekretarz *Ducillowicz.*

Doniesienie prywatne.

Kryspin Hr. Zelenski

płacąc wszystko dorazną gotówką ostrzega wszelkich kupców i rzemieślników, aby do domu Jego tak w mieście, jak i na wsi na borg nie dawali, nie robili, wprzeciwrazie borgujący szkodę wynikłą sam sobie przypisze.

Kraków d. 24 Czerwca 1847 r.

(3r.)